

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Emilii, Gereona z tow.
W wtorek Maksymiliana b., Walburgi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 8 zachód 5 24
Dziś dekl. księżycy 3 44 kulm. 11 28

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Jeżeli można wierzyć korespondentowi żydowskiego „Berliner Tageblattu”, natenczas Stolica św. o obsadzeniu Stolicy arcybiskupiej w Poznaniu Niemcem nie myśli. Ow korespondent starał się we Watykanie dowiedzieć, o czem kanclerz, gdy przyjedzie do Rzymu, będzie z Ojcem św. i ze sekretarzem ks. kardynałem Merry del Val rozmawiał. Podobno mu tam powiedzieli, że kanclerz będzie rozmawiał przedewszystkiem o partyi centrowej, z którą pragnie się pogodzić. Znosi się więc na to, że partya centrowa będzie w przyszłym parlamencie partya rządową.

Korespondent pytał się dalej, jak Stolica św. zamierza zachować się w przyszłości wobec polaków, to jest, jak zamierza postąpić sobie przy obsadzeniu dostojenstwa arcybiskupiego w Poznaniu. Na to dostojnik watykański miał mu pono odpowiedzieć: „Sprawa z obsadzeniem arcybiskupstwa śpi obecnie mocniej, aniżeli kiedykolwiek indziej. Będzie ona rozstrzygnięta wtedy, gdy i sprawa polska uśnie.” Znaczy to, że Stolica św. nie obsadzi rychłej arcybiskupstwa poznańskiego, dopóki nie zasiądzie na niem arcybiskup polak. W dalszym ciągu miał dostojnik watykański powiedzieć, że gdyby nowy kanclerz postępował z polakami nazbyt ostro, mogłoby to wzajemną przyjaźń pogorszyć.

Takich oto rzeczy miał się dowie-

dzieć we Watykanie korespondent żydowskiego pisma. My tam nie wierzymy w to, ażeby którykolwiek kanonik watykański a może i kardynał rozmawiał tak otwarcie o polakach i o arcybiskupstwie poznańskim z pisarzem pisma żydowskiego. Prawdopodobnie żydzi przesadzili całą tę rozmowę, a może i zmyśliли ją, ażeby centrowców przedstawiać jako wielkich przyjaciół polaków, którzy chcą im pomóc do uzyskania polskiego arcybiskupa — kosztem Niemczyzny.

Tępienie słowian za pomocą Kościoła.

W „Tygodniku ilustrowanym” pisze ks. Szkopowski, jak madyarzy (węgry) madyaryzują słowackie i niemieckie dzieci.

„Ochronki, to pierwsza szkoła dziecka słowackiego. Już tu nie wolno mu mówić inaczej jak po węgiersku, wszystkie napisy są węgierskie, a zakaz mowy słowackiej strzeżony pilnie przez ochroniarzki, sięga domu rodzicielskiego. W szkole ludowej i średniej nawet nauka odbywa się po węgiersku, a nieuk nauczyciel dzięki madyaryzowaniu pozyskuje łaski władz szkolnych.

W Tyrnawie uczeń arcybiskupiego gimnazjum katolickiego został wydany za list słowacki. W tymże czasie kolega jego, schwytany na gorącym uczynku kradzieży, został w szkole zatrzymany.

Stosunki kościelne są wprost okropne. Bogaci, świetnie uposażeni i pieszczeni pomimo rządów wyraźnie antyklerykalnych biskupi są przeważnie stronnikami rządu w tem, co się tyczy kościoła słowackiego.

Klerykowi w seminarium nie wolno pisać listu po słowacku, ani z domu ode-

brać pod groźbą wypędzenia. Wszelkie kółka samokształcenia są prześladowane i rozpędzane. Ksiądz słowak-narodowiec nie może mieć żadnej nadziei łask biskupich i odznaczeń kościelnych. Nie ufają mu, nie wierzą i za obcego uważają. Nie posłają go do parafii słowackiej; tam idzie ksiądz-madyaron (madyaryzowany słowak), a jeżeli lud oburzony nabożeństwem madyarskiem i kazaniem, którego nie rozumie, buntuje się, biskup potrafi zagrozić wojskiem. Tedy parafia pisze prośby zbiorowe, a parafianie zacinają się w palce, żeby krwią podpisywać. Nic to nie pomaga. „To słowak” — powiedział raz pewien ksiądz madyar, gdy go wolano do robotnika, który uległ wypadkowi, i nie poszedł z pociechą religijną. Wyjątkowy to wprawdzie wypadek, ale jakże wiele mówiący!

Niech w parafii słowackiej trzech urzędników madyarów napisze prośbę do biskupa, natychmiast dostaną księdza madyarona z kazaniem węgierskiem na kazalnicy. I wtedy już żadne skargi nie pomagają.

Jeszcze gorzej jest u ewangelików, a superintendenti ewangelicy to służki rządowe. Tutaj madyaryzacya ludu przez pastorów madyaronów i prześladowanie duchownych słowaków sięga niebywałych rozmiarów. Gdy w Kowarze słowackiej w zborze ewangelickim ośmiu urzędników madyarów posłało prośbę do konsystorza ze skargą, że ich gorliwość religijna nie znajduje zaspokojenia, pastor otrzymał rozkaz zmiany nabożeństwa na węgierskie. Słaby słowak usłuchał. Gdy lud z płaczem uciekał z kościoła, przysłała na pomoc władza policyjna, stąd gwałt. Pojechała do Pesztu deputacya do superintendenta, który jej nawymyślał od „świń i osłów” (prawdziwe) i wygnał precz.

Tak madyarzy naginają Kościół do celów politycznych. Jest to po chrześcijańsku?

Nowe lekarstwo przeciw polakom.

Głowy hakatystyczne silą się na wymyślenie skuteczniejszych środków w celu obrony uciśnionej Niemczyzny przed niebezpieczeństwem polskiem. Owocem tych usiłowań są znane uchwały „Ostmarkenvereinu” na ostatnim „niemieckim dniu” w Katowicach.

W tych dniach ukazał się na łamach berlińskiej hakatystycznej „Post” artykuł, którego autor, tajny radca marynarki, Koch, podaje uciśnionej Niemczyźnie — występując przeciw polityce „klucza śpilkami” — nowe lekarstwo na poskromienie choroby polskiej. Ciekawe wywody p. Kocha streszczają się jak następuje:

Autor, który 35 lat pracował dawniej jako urzędnik w Poznaniu, po dwunastoletniej nieobecności był niedawno temu w stolicy Księstwa i poczynił tu spostrzeżenia, które dzieli się z czytelnikami wspomnianej gazety.

Przedewszystkiem były dla niego wielką niespodzianką znaczne zmiany w okolicy dawniejszej bramy berlińskiej, wspaniała budowa zamku cesarskiego itd. i długie sznury wysokich kamienic tam, gdzie dawniej na Jeżycach lany zbożowe się ciągnęły. Wrażenie to wzmocniło się, lecz w ujemnym kierunku, gdy autor zwiedzając stare miasto, zobaczył „olbrzymi hotel pierwszorzędny” w miejscu już zawsze starego „bazaru”, gdy w rogu rynku urzał polski dom towarowy, w którym „żadne słowo nie przypomina, że się jest na ziemi niemieckiej”, gdy spo-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Zora skoczy na swego konia; wszyscy byli w jednej chwili w porządku bojowym, gotowi do drogi. Marsz się rozpoczął. Żołnierze nie wiedzieli, co znaczył ten pospiech raptowny; sądili, że ukazanie się złotej maski było przestrogą i że dla tego natychmiast ruszyli w drogę.

Nagle z boku pokazało się kilka postaci i wkrótce ludzie Zory poznali w nich żołnierzy Sadego. Zostali przyprowadzeni do Zory i opowiedzieli mu o bitwie, jaka miała miejsce najwięcej o milę drogi, o zniszczeniu całego oddziału i o ucieczce niektórych, pozostałych przy życiu żołnierzy Sadego.

I gdzie jest sam Sadi-Bej! — za pytał Zora, niespokojnie.

— Widziałem, że ciężko rany on spadł z konia i pomścicielka zabrała go z sobą do swego namiotu — odpowiedział jeden z żołnierzy.

— Naprzód! — zakomenderował teraz Zora. — Trzeba krew naszą pomścić na podstępnych beduinach! Wymordowali naszych towarzyszy, napadnijmy my na nich z kolei i rozbijmy.

Głośnie okrzykami zapalu powitane zostały te słowa dowódcy i cały oddział szybko posuwał się wśród bez-

drożnej pustyni. Zaufali postępującej przed nimi złotej masce. A jeżeli to tajemnicze zjawisko ich zdradzi?

Sadi dostał się w ręce tej cheiwej krwi i zemsty dziewczyny, która wszystkich bez różnicy nieprzyjaciół mordowała! A jeśli Zora nie pospieszy i zastaną już trupa!...

Wreszcie, kiedy już księżyc scho dził z horyzontu i noc ustępowała miejsca porankowi, znikła ciemna postać złotej maski w pewnej odległości przed Zorą; w tej chwili jednak, kiedy tenże zbliżył się z wojskiem do wierzchołka, ukazała mu się z boku i teraz dokładnie mógł widzieć Zora, jak postać wyciągnęła w kierunku, jakim iść naprzód mu wypadło. Był posłuszny i doszedł do wawozu, jakim prowadził między dwoma wzgórzami.

Wysłani na zwiady wkrótce powrócili do Zory z ważną i radosną wiadomością, że niedaleko, w dolinie, znajduje się obóz nieprzyjacielski. Obdarta postać teraz zupełnie znikła.

Zora kazał ustawić działa, by na każdy wypadek mógł strzelać do obozu i puścił się naprzód z piechotą i kawalerią. Ponieważ jednak wawóz był ciasny, powoli mógł się tylko naprzód posuwać i kiedy doszedł do obozu nie mógł przedsięwziąć ataku ze wszystkimi wojskami.

Skoczył naprzód i dostał się do miejsca, z którego w pierwszych szarawych brzaskach dnia, ujrzał roz-

łożony w dolinie obóz nieprzyjacielski. Nie mógł nawet rozpoznać, że tam panował rozruch. W tej chwili jednak spostrzegł placówki Arabów. Już rzucił się Zora ze swymi ludźmi do ataku i zdążył całą masą przez wawóz.

Nastąpiła krwawa utarczka przed obozem. Zaskoczeni nagłym napadem Arabi, którzy nie wiedzieli, czy i jak wielu nieprzyjacielskich żołnierzy rzuciło się teraz niespodzianie na ich obóz w jednym momencie całą przytomnością ducha zdecydowani byli uderzyć na nieprzyjaciela.

Wrzawa dzika, jaka powstała nagle na końcu obozu i dochodziła do pomścicielki, gdy ta w szalonym gniewie zabiła młodego żołnierza, który ją przed wojskiem jej obwiniał o miłość i bojaźliwość i krótkie jej wahanie się okrył hańbą.

Wiadomość o bitwie lotem błyskawicy dobiegła do emira i jego orszaku i prawie w tej samej chwili dały się już słyszeć rogi, wzywające do bitwy.

Uzbrojeni Arabowie rzucili się na małą gromadkę nieprzyjaciół, jaka przedostała się do doliny i teraz zawiązała się zacięta walka! Gwałtownie rzucili się żołnierze Zory ze swoimi dowódcą z wawozu i napierali na Arabów.

Około tysiąc żołnierzy broniło obozu emira... Zora nie liczył więcej jak połowę tej siły i gdyby jeszcze mógł był z wszystkimi żołnierzami od razu

uderzyć, ale gdy sam z małą liczbą walczył na przodzie, pozostali nie mogli jeszcze wydobyc się z wawozu i tem samem nie mogli mu pomagać. Tymczasem Arabi rzucili się na niego z całą siłą. Zora znalazł się nagle w takim położeniu, że oglądając się na te posiłki swoje, które jeszcze niezdolały wyostać się z wawozu, nie mógł ani się naprzód posuwać ani też w tył cofnąć!

Zora prędko spostrzegł to straszne niebezpieczeństwo!

Gorąco przemówił do otaczającej go garstki i udało mu się po chwili Arabów nieco odeprzeć. Tymczasem i reszta wojska wydostała się z wawozu i teraz miał przy sobie wszystkie swe siły. Teraz Zora stanowczo posuwał się naprzód i po trupach gnał nieprzyjaciół do obozu.

W tej chwili wzrastającego dla Arabów niebezpieczeństwa, wpadła z rozwiniętą zieloną chorągwią w ręku, pomścicielka między walczących, a odgłos strasznych tonów jej rogu silnie oddziaływał na żołnierzy.

Z dzikim rykiem rzucili się na nowo, słabnący już nieprzyjacieli, a naparcie to tak było gwałtowne, że Zora spostrzegł zachwianie się swojego wojska. Sam dawał z siebie rzadko spotykany przykład waleczności, bił się jak zrozpaczony i bohaterstwo jego kosztowało życie niezliczoną liczbę arabów.

(C. d. n.)

strzegł, że dawniejsze miejsca zborne niemców dziś stały się własnością polaków, że wszędzie są firmy polskie, że kupców niemców wcale nie widać, słowem, stwierdza bezprzykładny ekonomiczny postęp — na koszt niemców i, jak mu się zdaje, bezskutecznego oporu ze strony niemieckiej.

Jeszcze gorsze wrażenie odniósł p. Koch z pobytu na wsi i w miasteczku okolicznym. Gospodarz polski, pisze, nie wraca już — tak się przynajmniej zdaje — pijany z miasta do domu, dom jego i stajnia są starsze, aniżeli budowle komisji kolonizacyjnej, ale, czego dawniej nie znano, są lepiej utrzymane. Ma on w ogrodzie drzewa owocowe i kwiaty, w polu bydło oldenburskie i wyborne konie w stajni. Poznaje się wprawdzie, mianowicie w małym mieście, jeszcze niejedyn znak starego brudu i starego zacofania, [natomiast widoczne jest zawzięte odsuwanie się i wyszukane lekceważenie mianowicie wobec gościa niemieckiego. Jeszcze więcej: wszyscy robotnicy w cegielniach, w jedynym przemyśle w okolicy Poznania, są zorganizowani, lecz nie przez socjalistów lub w związku zawodowym, lecz przez proboszcza (!), który im łączność i podwyższenie swych pretensji przedstawia jako obowiązek narodowy. Ba, proboszcz idzie nawet dalej, on zakazuje picia wódki, jako narodowego szkodnika i ten zakaz okaże się silniejszym od gadatliwego uchwalania rezolucji na zjeździe socjalistów w Lipsku, a jeżeli proboszcz i tą bitwę wygra, wtenczas stanie się coś wielkiego dla polskości, będzie to sukces, który dla nas (niemców) będzie twardym orzechem.“

Teraz pyta p. Koch: „Jak się to wszystko stać mogło, dokąd to zmierza i coż można uczynić, by temu tamę położyć? Na pytanie pierwsze odpowiada, że to stało się z winy niemców samych. Szkoła niemiecka usunęła nieuctwo polskie, ogólny postęp społeczny porwał za sobą także proletaryat polski i stworzył polski stan średni, którego dawniej nie było. A ów nieprześcigniony sztab główny młodych, ambitnych proboszczów ukoronował dzieło postępu i narodowego podniesienia.

Nie dosyć na tem. Wszyscy polscy adwokaci, dyrektorzy banków i lekarze, którzy teraz stoją w przednim rzędzie agitacji, otrzymali wykształcenie w szkołach i uniwersytetach niemieckich, tu i w pruskim sądzie nauczyli się pracować i pozbyli się słowiańskiej lekkomyślności. Tak się stało, że żołnierze i dowódcy w walce przeciw niemieczyźnie w tym celu osobno przez niemieckich nauczycieli zostali [pouczeni i przygotowani.

A co najważniejsze, że społeczeństwo polskie zubożało wskutek gospodarki polskiej, ziemiaństwo było w ręku żydowskich lichwiarzy, a w mieście byli polacy co najwyżej rzemieślnikami lub drobnymi handlarzami. I przyszła kolonizacja i wykupiła to żebractwo niemieckim pieniądzem i w ten sposób daliśmy im kosztą wojenne, które polskie szeregi uzbrojono, kasy zapelnione i walka z widokami powodzenia mogła być prowadzona.“

„Dokąd to zamierza?“ pyta dalej p. Koch i odpowiada: „Niewątpliwie ostatnim celem jest samodzielność narodowa, a jednak jest to mrzonka, co do której rozsądni polacy nie oddają się złudzeniu. Nieszczęśliwa wojna, którą Niemcy powalili, nie rozbiłaby przecież równocześnie Rosyi. Ani Anglia ani Rosya nie miałyby potrzeby stworzenia państwa ochronnego na ziemi niemieckiej. Państwo to nie byłoby jednak nigdy, musząc się bronić na lądzie i na wodzie, zdolne do obrony, nie byłoby też dostatecznie ufundowane wewnętrznie, gdyż bez ostrego nacisku — tego dowodem obecnie już Korfanty i towarzysze — polacy mimo wszystko nie trzymają się kupy i bez niemieckich pieniędzy i niemieckiej konkurencji znikałaby także obecny rozkwit i zapanałaby zasada: „chude konie, lecz tłuste wina.“ W ten sposób powstaje walka ekonomiczna, połączona z świadomością celu odsuwaniem żywiołu niemieckiego, powstaje Rzesza polska w Niemczech, która za pożądaną uważa każdą sposobność szkolenia niemieczyźnie także na łamach pism niemieckich“

W dalszym ciągu ubolewa autor

nad wynoszeniem się inteligentnych niemców z dzielnic polskich i pisze:

„Tu trzeba zlemu zaradzić. Nie wiem, jak sobie obmyślano dodatki kresowe, ale trzeba by wprost już z abiturientami, udzielając im stypendya, zawrzeć umowę, że wrócą do Poznania i tu zużyją wiadomości i znajomość ludzi i stosunków, którą przedtem zdobyli, dla dobra niemieczyny. Niech im się także na przykładach zrobi widoki kariery, ale nie tak, jak się niedawno stało, w ten sposób, że zasłużonego w zwalczaniu strejku szkolnego, chorego Poznańczyka stamtąd się odwołuje i przenosi do sądu Rzeszy“.

Polityki klucza śpilkami koniecznie trzeba zaniechać, a taką widzę — w kwestyi językowej. Przed 40 laty było nam zupełnie obojętnem, jeżeli za „Baeckerstrasse“ stało „Ulica piekarnia“(!), gdyby na biletach poznańskiej kolei miejskiej z jej przepisami w razie przesiedlania, przepisy te podane były w języku polskim, uważałbym to za rzecz bardzo pożyteczną. W każdym razie nie powinno się zezwalać na politycznych utrudniać ruchu publicznego. To możnaby obecnie tłumaczyć jako słabość, skutek jednak byłby ten, że chociażby nie działało się w kierunku zgody, to w każdym razie usunęłoby się powód uprawnionego rozgoryczenia“.

Niemczyzna — kończy autor — stoi w Poznaniu na polu zawziętej walki, ostateczne zwycięstwo bynajmniej nie jest zapewnione, dla tego trzeba broń mieć wyostrzoną i oczy otwarte.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Pamiętną rocznicę obchodzili w piątek państwo niemieckie i Austria. Oto w dniu 7 października 1879, a więc 30 lat temu podpisał cesarz Wilhelm za doradą zmarłego Bismarcka przymierze zaczepno-odporne pomiędzy Niemcami i Austrią, które trwa do dnia dzisiejszego. Z tego dwuprzemierza zrobiło się później trójpzrimierze, gdy się do niego Włochy przyłączyły. Niemieckie gazety rozpisują się bardzo obszernie o tej rocznicy i nazywają ono trójpzrimierze przedmurem pokoju europejskiego. Ono bowiem stworzyło w Europie potęgę, której się narody europejskie boją jak ognia, bo zapobiegło już niejednej wojnie, a przede wszystkim wojnie Austrii z Rosją z powodu zabrania Bośni i Hercegowiny. Niemcy na spółkę z Austrią są bowiem tak potężne, że żadne europejskie państwo nie poważy się z nimi zadrzeć, a byłoby inaczej, gdyby każde z tych dwóch państw chodziło luzem.

Jedna z austriackich gazet podaje z okazji tej rocznicy list, pisany przez Bismarcka na krótko przed zawarciem tego przymierza. List ten pisany do austriackiego polityka hr. Andrassy, świadczy, że stary cesarz Wilhelm nie chciał tego przymierza zawierać, i że Bismarck musiał użyć całego swego rozumu i wielkiej przebiegłości, zanim cesarz dał swój przyzwalający podpis. Bismarck groził wówczas nawet złożeniem kanclerstwa.

— W przyszłym zarządzie parlamentu niemieckiego nastąpią podobno zmiany. Przedstawiciele dotychczasowych partii blokowych ustąpią, to jest liberałowie i postępowcy. Przyszłym prezydentem parlamentu zostanie albo konserwatysta albo centrowiec. Prezydentem centrowym byłby poseł Spahn.

— Rząd niemiecki interesuje się ogromnie latawcami i zastanawia się nad tem, o ile takowe przydałyby się przy wojsku. Władza zakupi prawdopodobnie znaczne przestrzenie na stacye doświadczalne dla latawców, na których będą robione próby celem udoskonalenia latawców. Pewien wysoki urzędnik wojskowy oświadczył, że latawce dotychczasowe przydadzą się najwyżej do wymiany wiadomości wśród armii na polu. W przyszłości, gdy zostaną udoskonalone, będzie można ich używać także do śledzenia pozycji nieprzyjacielskich. Latawce mogą więc przy wojsku oddać wielkie przysługi.

— Stary Bebel napisał list do posła Haussmanna od partii ludowej, w którym rozpisł się o dalszej polityce partii socjalistycznej. Poseł Haussmann domagał się od Bebla, ażeby jako główny wódz partii socjalistycznej zrobił z niej partję, którąby przestała marzyć o stworzeniu jakiegos innego porządku na świecie, a za to popierała teraźniej-

szy porządek, bo wtedy będą mogły inne partje w parlamencie z nią współpracować.

Na to mu p. Bebel odpisał, że co prawda z programu partji socjalistycznej na rzecz obecnego zgnilego porządku na świecie nie opuści, ale pomimo to, o ile to będzie dla partji socjalistycznej korzystne, będzie partja jego współpracowała z innymi partjami, a to w tym celu, ażeby tą drogą rychlej dojść do celu.

Dawniejszym partjom blokowym należy na tem, ażeby z pomocą socjalistów utworzyć nowy blok, i dla tego z taką prośbą do nich się zwracają. Ale skończy się niewątpliwie na tem, że socjalna demokracja pożywi się kosztem partji blokowych i urwie im powoli posłów i wyborców.

Jak socjalna demokracja poczyną znowu rosnąć, tego dowodem ostatnie wybory do sejmiku w księstwie niemieckim sasko-meiningenskim. Socjaliści zdobyli tam 9 posłów, inne partje tylko 4. Nastąpią jeszcze 3 wybory ścisłejsze. Choćby takowe wypadły nawet na korzyść partji rządowych, to zawsze jeszcze będą mieli socjaliści 2 głosy większości. Liczba głosów partji rządowych cofnęła się z 14 000 na 12 200, zaś głosy socjalistów wzrosły się z 10 000 na 15 tysięcy.

Tak to socjalizm rośnie. Jenó tak dalej z podatkami jak dotąd, a rządy niemieckie doczekają się dalszych niepodzianek.

— Królestwo Polskie. Wielkorządca Królestwa Polskiego, generał-gubernator Skallon zamierza podobno ustąpić, a jego miejsce ma zająć naczelnik kozaków dońskich, generał Samsonow.

— Rosya. Car Mikołaj laskawszy dla żydów. Car rosyjski zatwierdził uchwałę rady ministerjalnej, według której wolno żydom liczniej uczęszczać do szkół średnich. W stolicach może wynosić liczba uczniów żydowskich pięć, w innych stronach państwa rosyjskiego 10 a nawet 15 procent wszystkich uczniów.

— Serbia. Car napisał pono do króla serbskiego, że synka jego, księcia Jerzego, chętnie pomieści we wojsku rosyjskiem jako kapitana w pułku gwardyi w Petersburgu. Przyobiecł mu też pięć odpowiednio do jego księżęcego pochodzenia zasługi. Rosyjski poseł rozmawiał z księciem przez dwie godziny i zachęcał go do przyjęcia tego posterunku. Czy co wskórał, tego nie piszą, ale jest pono nadzieja, że książe zgodzi się na tę propozycję.

W Serbii byłaby z tego powodu wielka uciecha, a najbardziej cieszyłby się z tego ojciec jego, któremu synalek przez wyprawianie bezustannych hałasów podkopuje tron.

— Marokko. Wskutek wojny, jaką wojska hiszpańskie toczą z marokańskimi, pogryzą się ze sobą niezawodnie Francya i Hiszpania. Francuzi zaczynają hiszpanów podejrzewać, że mają ochotę zabrać państwo marokańskie dla siebie, a co najmniej tak się urządzić, ażeby im później tego smaczniejszego kąska nie mógł nikt więcej zabrać. Tymczasem francuzi uważają państwo marokańskie już oddawna jako swoje i dla tego okropnie im się bobrowanie wojsk hiszpańskich nie podoba.

Generał francuzki d'Amade, co to niedawno stłumił krwawo bunt marokańczyków przeciw Francyi, kazał ogłosić w gazecie francuzkiej „Matin“, że król hiszpański miałby wielką ochotę zabrać Marokko, i że pono Stolica św. popycha go do tego, niby dla tego, ażeby pod skrzydłami państwa hiszpańskiego szerzyć w Marokko wiarę św. Mieszkańcy tej krainy brodzą dotąd w pogaństwie i wyznawają sprośną religiję proroka Mahometa, co to po kilka żon każdemu trzymać pozwala. Ile w tej wiadomości jest prawdy, niewiedzieć oczywiście, ale skoro nawet francuzki generał w to się wmieszał, to widać, że francuzi zaczynają hiszpanom na dobre patrzeć na palce.

Myślą już też francuzi nad tem na dobre, ażeby wojsko do Marokka posłać niby pod pozorem, że tam się panosi na powstanie całego narodu, i że sami hiszpanie nie daliby sobie wówczas wcale rady.

— Hiszpanom nie wiedzie się podobno w Marokko, i wiadomości o ich wielkich zwycięstwach były przechwałkami. Do francuzkich pism donoszą, że wojska hiszpańskie poniosły pod miejscowością Udszida wprost wielką klę-

skę. Silne oddziały nieprzyjaciela opadły ich tam z nienacka ze wszystkich stron, i gdyby nie szybka odsiecz, byłby cały prawie oddział hiszpański został wycięty co do nogi.

Gubernator w Tetuan nie przepowiada hiszpanom bynajmniej dobrego końca. Twierdzi on, że nieprzyjaciół jest jak mrówia, choćby zatem hiszpanie na każdym kroku odnosili zwycięstwa, to nieprzyjaciół nie wytępią, bo ich jest za wielu. Najrozsądniej postąpiłby sobie rząd hiszpański, gdyby wojny poniechał, bo inaczej, to dojdzie do tego, że maurowie hiszpanów z kraju wyrzucą. Chcą oni niebawem uderzyć na zdobytą przez hiszpanów fortecę Seluan, naokoło której zgromadziło się obecnie 15 tysięcy wojska nieprzyjacielskiego. Gdyby zaś sułtan ogłosił świętą wojnę, i wezwał cały naród marokański do walki z hiszpanami, to ci wówczas wcale sobie rady nie dadzą.

— Kanada. Rząd kanadyjski postanowił zażądać od parlamentu 23 miliony dolarów, czyli prawie 100 milionów marek na budowę okrętów, które mają w razie potrzeby pójść z pomocą Anglii.

— Chiny. W Chinach umarł minister Tszang-Czi-Tszung, który zasłużył się wielce swej ojczyźnie. Był to bowiem wielki patryota chiński, który pragnął ojczyznę swoją widzieć wielką i potężną, i pracował nad tem z całym poświęceniem. Pomiedzy innymi postanowił armię chińską udoskonalic, wiedząc, że w dzisiejszych czasach tylko ten naród może czuć się bezpiecznym, który ma we wojsku silną podporę. Kazał sobie w tym celu nadesłać z Niemiec 30 oficerów, którzy kształcili armię chińską, i dokazał tej sztuki, że państwo chińskie ma obecnie 100 tysięcy bitnego żołnierza na każde zawołanie, i że państwa europejskie nie mogą sobie Chin tak lekceważyć, jak to czyniły dotąd.

Wiadomości kościelne.

— Dyocezja chełmińska. Nie ks. biskup-sufagan, jenó ks. biskup Rosentreter podejmie podróż wizytacyjną 9 b. m. do Wieborka, Sypniewa i Krajenki.

— W środę odbywał się w Pelplinie egzamin duszpasterski 17 młodych księży.

— Rzym. Z okazji 700-letniego jubileuszu założenia zakonu OO. Franciszkanów, wydał papież pismo apostolskie, w którym podnosi zasługi zakonu i oświadcza, że tytuł „fratres minores“ należy się nie tylko minorytom ścisłej obserwancyi, ale także konwentantom i kapucynom. Pismo apostolskie ustanawia, aby minoryci ścisłej obserwancyi nosili tytuł „minoryci zjednoczenia Leona X“ i zarazem ogłasza nazwy dla przywilejów i odpustów, które odnoszą się do grupy Franciszkanów i Tercyarzy.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdanek, dnia 11. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 9. paźdz. pod Toruniem + 0,54, pod Fordonem + 0,44, pod Chełmnem + 0,42, pod Grudziądem + 0,50, pod Kurzebrak + 0,74, pod Malborkiem + 0,28, pod Tczewem + 0,82, pod Schiewenhorst + 2,26.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. W czwartek, dnia 7 bm. odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa śpiewu „Latnia“ na sali p. Degenhardta przy szerokiej ulicy 83. Po załatwieniu formalności wstępnych oraz sprawozdaniu starego zarządu, przystąpiono do obru nowego zarządu i wybrano następujących panów: Pokorniewskiego prezesem, Grimsmana wiceprezesem, Trybę sekretarzem, Ogryczaka skarbnikiem, Muzyka bibliotekarzem, Baranowskiego młodszego zastępcą, Lendziona i pannę Kujawską ławnikami, Klasa i Lewickiego starszego rewizorami kasy i zarazem rewizorami biblioteki. Ze sprawozdania kasyera pokazało się, że stan kasy nie zbyt pomyślny. Jednakowoż na ogół wzięwszy rozwija się towarzystwo bardzo dobrze, liczy bowiem wraz z honorowymi około 120 członków. W roku ubiegłym zaszczycało towarzystwo tak nasze, jak i inne towarzystwa swymi popisami i tak śpiewało na zabawie

Towarzystwa ludowego w Zakowie, oraz brało udział na zjeździe Kół Śpiewackich we Wejherowie, gdzie w śpiewach konkursowych uzyskało drugą premię. Jest to główną zasługą naszego nieustraszonego dyrygenta, który nie żałuje trudów i moli, aby tylko towarzystwo jak najbardziej podnieść. Za jego to też staraniem przystąpiło Tow. do związku kół śpiewackich na Rzeszę niemiecką. Spodziewać się należy, że rodacy a szczególnie młodzież nasza poprze ten tak wzniosły cel, jakim jest pielęgnowanie pieśni polskiej i hurmem przystąpi do „Lutni“, wywdzięczając się tem samem choć w części naszemu dyrygentowi za jego pracę. Postanowiono też abonować „Śpiewaka“ dla członków. Towarzystwo zgodziło się, aby w karnawale nie urządzać żadnych wielkich zabaw, lecz tylko skromne wieczorki rodzinne. F. Tryba, sekretarz.

— Weiaż jeszcze nadchodzą skargi na nieregularną dostawę gazety ze strony poczty. Świeżo nadeszła znowu skarga aż ze Styrum z Nadrenii. Napisałszy do poczty, domagając się zbadania przyczyny nieporządków.

Powtarzamy, że jeżeli gazeta kogo nie dojdzie, należy domagać się od urzędnika, ażeby po nią natychmiast pisał, o ile tego dobrowolnie nie zrobi. Jeżeli nieporządki wydarzają się częściej, należy dopomnieć się energicznie o naprawę, a gdyby nie skutkowało, należy albo samemu napisać skargę do dyrekcyi poczty, albo napisać do nas. Myli się ten, kto przypuszcza, że my jakkolwiek ponosimy winę.

— Z Władysława Ryczka zrobił się pewien paczkowy pocztowy kulturowy Rietschek. Ni to pies, ni wydra. Czemuż to się już lepiej nie przeważał Brüller, albo podobnie. Byłoby to wówczas jakim takim przetłumaczeniem polskiego nazwiska.

— Nowy przyrząd dzwonkowy na zborze luterańskim św. Katarzyny począł w czwartek dopołudnia po przeszło czteroletniej przerwie po raz pierwszy wygrywać tradycyjne gdańskie hejnały, połączone z równoczesnym wybiciem godzin. Jak wiadomo, w dniu 3 lipca 1905 roku uderzył piorun we wieżę zboru i zdruzgotał ją a starożytny dzwonki stopił.

— Wszelkie targi i jarmarki, naznaczone na 1 grudnia, zostały z powodu przypadającego w tym dniu liczenia bydła na inny dzień odłożone.

— Aresztowano tu robotnika Johanna, który rodzicom swym ukradł 1450 mk. i ze zdobyczą swoją puścił się w podróż. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 862 marki, których nie zdążył przetworzyć.

— Kleino. Sady przysięgłych zajmowały się w czwartek sprawą robotnika Jana Macholla z Warzna. Oskarżony zaniósł 6 czerwca błogosławieństwo Boże do karczmy, bo prosto z nabożeństwa poszedł upić się, za co go widocznie Pan Bóg skarał. Spotkał się bowiem w karczmie ze swym przyjacielem od serca robotnikiem Janem Kreftem. Obydwaj zaczęli szczęśliwe spotkanie godnie obchodzić, przyczem wódka tak Kreftowi smakowała, że począł nietylko swoje, ale równocześnie i Machollowi kieliszki wypróżniać, a gdy Macholl o to się pogniewał, pchnął go Kreft na kłodę drzewa. Macholl mu tego tak dalece za złe nie poczytał, jeno gdy się obaj rozstawali ze sobą, uderzył go pięścią w żywy i trafił tak nieszczęśliwie, że Kreft legł trupem. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Kreft zmarł na paraliż serca, ale że nie byłoby to tego doszło, gdyby Macholl nie był uderzył. Sąd skazał go na kwartał więzienia.

— W Mieruszyńcu w powiecie puckim założono nowe towarzystwo ludowe, do którego przystąpiło z góry 70 członków.

— Góra pod Wejherowem. Dzisiaj przystąpiło do pierwszej komunii świętej w kościele tutejszym 32 chłopców i 44 dziewcząt, razem 76 dzieci. Daj Boże, abyśmy na przyszły raz tę uroczystość już w nowym większym kościele obchodzić mogli.

— Wejherowo, 9. 10. 09. Z 1 października br. przeszedł w stan spoczynku pan sekretarz sądowy, radca Gregoriewicz. 44 lata służył rządowi. Przed 11 laty został przesiedlony do Landsbergu n. Wartą (pow. brandenburski) w luterańsko-niemieckiej stronie, pomimo że był tłumaczem języka polskiego w Starogardzie. Zapewnie dla tego, że nie zapomniał być dobrym polakiem, cho-

ciaż był i tegim urzędnikiem! Z powodu emerytury odebrał p. Gr. order czerwoną IV kl.

— Kościerzyna. Pan Temerowski duży krzywdę wyrządził społeczeństwu naszemu, bo nowo odbudowany dom po spaleniu sprzedał obcemu za 37 000 mar., a nasi byłiby nawet 1000 mar. więcej zapłacili, ale nikomu nie powiedział o tem. Zrobił to już po raz drugi. Cieszył się. U swoich niema i nie będzie miał więcej zaufania i poparcia.

— Kościerzyna. Po ówczesnej przerwie miesięcznik „Gryf“, pismo dla spraw kaszubskich rozpocznie wychodzić znowu od 1 października rb.

Nakład „Gryfa“ przejęła świeżo założona „Spółka wydawnicza“ E. G. m. b. H. w Kościerzynie, przez co dalszy byt „Gryfa“ został zabezpieczony.

— Stara Kiszewa. Majątek Ruda, leżący w oddaleniu mili od Starej Kiszewy, a obejmujący 1000 mórg obszaru, nabył za 180 000 marek niejaki pan Frieske z wąbrzeńskiego powiatu od firmy Anker i Behrendt z Gdańska. Fiskus zamierzał też majątek ten nabyć na zalesienie, ale się w ostatniej chwili odmyślił.

— Sobowidz. Dwa starodawne zabudowania stajenne na tutejszem probostwie luterańskim zostały zerwane, ponieważ chyliły się ku upadkowi. W to miejsce powstanie wielki, okazały budynek gospodarczy.

— Piaseczno. Dnia 29 września o 1/2 do 12 przed południem odbył się ślub p. Jana Hapke z Gdańska, z panną Rozalią Kozłowską z Piaseczna. Aktu ślubnego dokonał ks. wikaryusz Sarnowski w kościele św. Józefa w Gdańsku.

— Jeżewo. Tutejsza Spółka „Kupiec“ coraz lepiej się rozwija. Towarów sprzedano w roku ubiegłym w składach w Jeżewie i w Osie za przeszło 134 000 marek. Czysty zysk do dyspozycji walnego zebrania wynosił 4844.41 mar. Uchwalono rozdanie 8 proc. dywidendy.

— Elbląg. Pod Brunsbergą dostała się furmanka pod pociąg, kursujący pomiędzy Brunsbergą a Elblągiem. Dwaj znajdujący się na niej mężczyźni, pewien dozorca więzienny i cieśla dostali się pod lokomotywę i ponieśli śmierć na miejscu.

— Okropne nieszczęście wydarzyło się tu przy ulicy św. Ducha, o którym pokrótce już wspominaliśmy. Zapadł się tam budynek, postawiony pod fabrykę pasów transmisyjnych. Pięciu robotników się zabiło na miejscu, zaś sześciu jest ciężko poranionych. Jeden z nich doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu, że prawdopodobnie także życia dokona.

— Sztum. Policji tutejszej powiodło się przyaresztować znanego oszusta ze Starogardu krawca Stawikowskiego. Rafinowany ten oszust żył ze złodziejskiego wyludzania grosza od ludzi, które to rzemiosło uprawiał po całej prowincyi. Stawikowski był już ośmaście razy karany, w tem ośm razy więzieniem karnym.

— Zajęcy zdaje się być w tym roku więcej, aniżeli po inne lata. Dowodem tego jest polowanie, urządzone w Konradzwałdzie u gospodarza Tytusa Krausego. 11 strzelców ubiło 38 zajęcy i 21 kuropatw.

— Świecie. Przy kopaniu ziemi za nowym zborze luterańskim napotkano w głębokości półtorej stopy na dwie urny. Jedna z nich była cenniejsza, druga pojedyncza. Obie były uszkodzone, ale zresztą wydobyto je w całości.

— Sąd w Nowem zarządził dochodzenia w sprawie nieregularności, jakie zajęły miały podczas ostatnich wyborów do parlamentu w Świeckiem i w okolicy Nowego. Zawezwano kilku przewodniczących okręgów wyborczych jako świadków. Przesłuchy wykazały, że protesty przeciwko ważności wyborów są uzasadnione.

— Lasin. Straszne nieszczęście wydarzyło się we wtorek rano na dworcu tutejszym. Podczas ranżerowania upadł szafner Schwebs na szyny i koła ujechały mu prawą nogę. Musiano odwieźć go do lecznicy w Grudziądzu.

— Brodnica. Kruzyny, majątek położony w Prusach Zachodnich pod Najmowem, w pow. brodnickim, kupił od dotychczasowego właściciela, p. Kaczorowskiego, p. Szymon Zak z Kujaw. Przejęcie majątku już nastąpiło.

— Lubawa. Przy ulicy dworcowej spaliła się gospodarzowi Wilhelmowi Essigowi stodoła z pełnem żniwem i

spora ilość maszyn. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona.

— Majątek Wonno w tutejszym powiecie, obszaru 1400 mórg, sprzedał właściciel Lapitzsch gospodarzowi Hoffmannowi z Jabłonowa za 370 tysięcy marek. Dwanaście lat temu zapłacono za ten majątek 114 300 marek.

— W Zwiniarzu przy przyjmowaniu dzieci do pierwszej Komuni św. zapaliło jedno dziewczątko drugiemu sukienki. Płomień poparzył dziewczątko ciężko ramię. Z pomocą ks. proboszcza zdolano pożar szczęśliwie stłumić i większemu nieszczęściu zapobiedz.

— Swego czasu nabyła kolonizacya w Prątnicy majątek pani Templin, mający obszaru 80 morgów. Ziemię tę rozparcelowano pomiędzy kolonistów, i przyłączono do Tynwałdu z politycznych pobudek. Gmina Prątnica, która wskutek utraty tego kawałka gruntu straciła na podatkach, otrzymała od kolonizacyi 2650 marek odszkodowania.

— Tuchola. Okoliczni posiadziciele skarżą się na robactwo, które tu i owdzie obżarło zupełnie świeży zielony zasiew tak, że musiano siał ponownie. Szkodnikami są podobno niebieskawo-zielone liszki.

— Wąbrzeźno. Pod Wąbrzeźnem spadł pierwszy śnieg.

— Toruń. W czwartek nastąpiła pomiędzy cyganami na Mokrem tak żarliwa walka, że strzelano do siebie z rewolwerów i nożami się kaleczono. Jeden z cyganów otrzymał postrzał w tylną część głowy. Śmiertelnie pokaleczonygo odstawiono do lazaretu. Oprócz tego kilka innych osób zostało ciężko pokaleczonych.

— Igranie z bronią palną było znowu przyczyną wielkiego nieszczęścia. Pięcioletni synek pisarza fortyfikacyjnego Oborskiego igrał wraz z swym siedmioletnim bratem rewolwerem. Nagle padł strzał i ugodził młodszego chłopczyka w skroń, raniąc go bardzo ciężko.

— W Parchaniu pod Gniewkowem pobiło dwóch robotników swego współtowarzysza w karczmie tak okropnie, że ten przytomność stracił. Następnie wpakowali go na wóz i wywieźli w pole, gdzie go porzucili. Nieszczęśliwy, wróciwszy po pewnym czasie do przytomności, zawłókł się do rowu przy szosie, gdzie go znaleźli. Umarł niebawem w lazarecie w Inowrocławiu. Sprawców wysłędzono.

— W Toruniu został świeżo, jak już donosiliśmy, uroczystie otwarty nowy port drzewny. Minister rolnictwa publicznych Breitenbach, który na zjeździe z Berlina, wygłosił przy tej okazji przemowę, i to, jak się było można spodziewać, na pochwałę niemieczyny. Sławił mianowicie zakon krzyżacki, który sprowadzony przed prawie 700 laty do naszych stron, założył miasto Toruń, jako „krzewiciela kultury niemieckiej na wschodzie“. Wtedy uważali polacy Niemca za swego pomocnika i gościa, lecz czasy się zmieniły — tak biadał p. minister — i polak już Niemca za swego pomocnika nie uważa. — To prawda, ale też zupełnie uzasadnione to objaw. Bo krzyżacy szerzyli „niemiecką kulturę“ ogniem i mieczem, Polsce, która ich tak gościnnie przyjęła, odwdzięczyli się czarną niewdzięcznością, a że i potomkowie krzyżaków, to jest hakatyści, depcą nogami prawa bozkie i ludzkie, o ile o nas polaków chodzi, o tem chyba i minister Breitenbach wiedzieć powinien.

W a r m i a .

— Odwiedziny cesarza. Cesarz zjechał w piątek dopołudnia samochodem do Fromborka w gościnę do biskupa warmińskiego, u którego spożył śniadanie. Odwiedził przy tej okazji pomnik Kopernika. W południe wrócił na majątek swój do Kadyn, ztamtąd pociągiem salonowym do Wrzeszcza, gdzie jak zwykle będzie na uciecie oficerów od czarnych huzarów.

Ś l ą z k .

— Z Górnego Ślązka. (Milszy pies niż człowiek ubogi.) Jedna z gazet niemieckich podaje i zapewnia, że pewna starsza panna w pewnym małym mieście na Górnym Ślązku zmarła w tych dniach i zostawiła testament, którym zapisała 60 000 marek dwom swym ulubionym psom. Ustęp ten z testamentu brzmi dosłownie: „Dla mych kochanych obu psów pozostawiam zapis 60 000 marek. Te psy mają razem

być i odżywiane być cielęcina i kielbasą, jak za mego życia. Były one jedyną moją radością w życiu i mają być strzeżone i pielęgnowane, jak za mego życia.“ — Takie dziwaczne zapisy są grzeszne wobec Boga, bo mamy tysiące ludzi ubogich, kalek nieszczęśliwych i t. d., którzy z głodu przymierają; tacy ludzie mają mieć pierwszeństwo przed psami.

Królestwo Polskie.

— „Biskup“ maryawicki. Od środy sekta maryawicka w Królestwie Polskiem ma swojego własnego „biskupa“ — pisze „Głos Nar.“ — Okazuje się, że wszechmoc „mateczki“ była niewystarczającą, należało wytworzyć „święconego pasterza“. W tym celu odbyła się w środę w Rotterdamie w Holandyi konsekracya biskupa ks. Jana Kowalskiego.

Jak już wiadomo, owego „wyświęcenia“ mieli dokonać starokatolicy. Stolica mankietaików z „mateczką“ Kozłowską na czele była, jak widać, niedostateczną do dokonania tak wielkiego czynu, kreowania „ojca Kowalskiego na godność „biskupia“.

Drobne nowiny.

— W miejscowości Riemke we Westfalii w nocy na piątek podczas uroczystości weselnej wpadł do sali dawniejszy wzgardzony kochanek panny młodej i rzucił o ziemię nabój dynamitowy. Ośm osób zostało ciężko pokaleczonych i tarzało się we własnej krwi. Sprawcą jest podobno pewien górnik, którego przyaresztowano.

— Pod Zagrzebiem w Chorwacyi odczuto w zeszły piątek dopołudnia silne trzęsienie ziemi, w promieniu 200 kilometrów. W prowincyi Stawonii również ziemia się ztęzła. Szkody nijakiej nie było jednakowoż.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.
W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutnia“ w przyszły czwartek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ul. Szerokiej nr. 83.
W Prądkowie towarzystwo ludowe „Gwiazda“ 17 bm. o godz. 3 i pół u p. Okraja.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 9. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica czerwona	20,80—21,50
„ biała	22,10—00,00
„ pstra	21,50—21,80
„	16,30—00,00
Zyto	15,80—00,00
Jęczmień	00,00—00,00
Jęczmień	14,80—15,60
Owies	14,80—15,60
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,80—10,65
„ żytnie	10,30—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 9. października 1909.

Pszenica na maj	219,25 mk
Zyto na maj	176,75 „
Owies na maj	161,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,00 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,60 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,40 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	82,25 „
Rosyjskie banknoty	217,00 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 9. października 1909.

Spędzono: 3825 sztuk bydła rogatego 1256 cieląt 9734 skopów, 10449 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	40—42	38—40	30—35	28—29	75
	70—72	64—68	57—61	53—56	75
Wóły	40—43	38—41	33—37	32—00	75
	75—80	67—72	57—63	54—58	75
Krowy	00—00	36—39	30—35	26—29	75
	00—00	65—71	58—62	54—57	75
Cieleta	77—00	48—52	45—50	33—41	75
	108—00	78—87	75—83	60—69	75
Skopy	37—42	35—36	25—32	30—42	75
	82—84	72—77	60—70	00—00	75
Swinie	00—00	60—62	53—60	55—58	75
	0—00	75—77	72—75	69—73	75

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Pomogło natychmiast!

To potwierdza przeszło 1000 pism z uznaniem chorych, którzy tabletki Limosan wypróbowali przy **podagrze, reumatyzmie** i innych chorobach soczewki nerwowej. Jedną próbę naszego środka, oraz z dokładnie objaśnioną broszurą i uznaniem, wysyłamy **bezpłatnie** **wszelkim cierpiącym** którzy kartą pocztową podadzą nam adres swój. Chemiczne laboratorium Limosan, Postf. 1877, Limbach-Sa.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli. **w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska**, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyta) **placąc**

4 i 4 1/2 procent według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.) oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wyzłotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki**, z przysyłką **4.50 marek**.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Bank Ludowy—Volksbank E. G. m. u. H. w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis”

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle w kawałkach, kostkach i rąbane Antracyt, koks, brykiety drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarni, suchych sprychoń i drzewa porządkowego.

Telefon 1523.

Telefon 1520.

Wspaniała egzystenoya i znaczny dochód może Pan wyrobić sobie, jeżeli Pan przejmie rozprzedaż kilku pokupnych artykułów, mogących liczyć na sprzedaż w każdym domu, na spłaty ratami, eventl. także jako dochód poboczny. Bliż. szczegóły bezpłatn. pod znakiem S. N. 9237 do Rudolfa Mosse Berlin S. W.

Palestyńskie medyc. i deserowe

wina

palestyńskiej spółki win „Julia” w Berlinie, pod stałą kontrolą chemicznego laboratorium dr. C. Bischoffa poleca po cenach oryginalnych

Jan Jeszewski

skład nabiału

Oliwa, ulica Pelonek 1 a.

Prawo podatkowe w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fen., przysyłką 55 fen. Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

OERES

Towarzystwo Handlowe i Komlsowe w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelssoeres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejszej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchoy lnlane, konoplano, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, ślaskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, placąc najwyższe ceny.

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfliht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

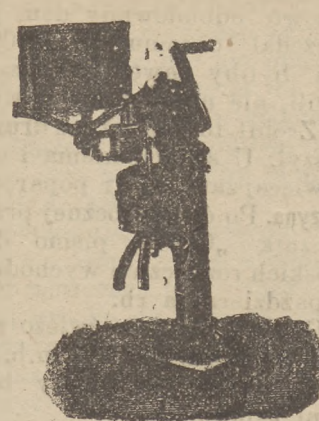
Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz.

M. Janlokl.

Fr. Ornass.

Ulloa Fryderikowska 46.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i pługi jak w naj większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunioye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody, cegle i makę szamotową, gips, trzeinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, oleśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

— Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (male wydanie.)

Format 10 1/2 × 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ ze złotym „ „ 1.60 „

„ „ „ z okuciem „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zameczkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przysyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Specyalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Bank Kaszubski

Eingetrage Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfliht

w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Szanownym rodakom Gdańska i okolicy donoszę jak najuprzejmiej, iż **przeniósłem dnia 1-go października** mój

skład sukna na ubrania męskie podług miary

na Grosse Wollwebergasse 29 1 piętro

naprzeciw automatu (Zeughaus-Automat).

Także mam zaszczyt donieść szanownym rodaczkom, że wykonuję



kostyummy, palta i żakiety damskie



podług angielskiego kroju przy eleganckiem wykonaniu i najprzystępniejszych cenach.

Nadmieniam, że wziąłem sobie do pomocy **pierwszorzędnego przykrawacza!**

Mając nadzieję, że szanowni rodacy i rodaczki nowe moje przedsiębiorstwo i nadal popierać będą, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Józef Banach, mistrz krawiecki.